

czwartek 30 kwietnia 2009 08:05

Wątpliwy biznes pogromców korupcji

Transparency International, pozarządowa organizacja zwalczająca korupcję, prowadzi kontrowersyjny biznes - za kilkadziesiąt tysięcy złotych wystawia certyfikat moralności firmom w kłopotach. Takie świadectwo otrzymał choćby klub piłkarski Widzew w samym szczycie afery korupcyjnej. W zamian został darczyńcą stowarzyszenia.

Transparency International Polska jest jak widmo. Nie można się do niej dodzwonić, jej biuro jest zamknięte na głucho. Lista sponsorów? Sprawozdanie finansowe? Spotkanie z prezesem? Nic z tego. Organizacja strzeże swoich tajemnic. Nie lubi pytań. Zwłaszcza tych o kodeks etyczny.

Wystarczy spytać o finanse, współpracę ze sponsorami i zasady działania TI Poland, żeby prezes organizacji Anna Urbańska wyłączyła komórkę i nie odpowiadała na prośby o spotkanie. Podobnie na pytania reaguje Paweł Kamiński, jedna z najważniejszych osób w TI Polska, pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości. Na pytania DZIENNIKA działacze TI Polska zgodzili się odpowiedzieć jedynie mejlowo.

W 2007 r., po ostrym konflikcie wewnątrz stowarzyszenia, zmieniły się jego władze. Urbańska została prezesem. We władzach zasiadli Katarzyna Gniadek, Paweł Kobza i Paweł Kamiński – wszyscy wówczas byli poselskimi asystentami posła PO Julii Pitera - to oznacza, że łamali kodeks etyczny TI Polska.

TI ten konflikt interesów tłumaczy prosto na przykładzie Pawła Kamińskiego: nie był zatrudniony w biurze poselskim, bo "na podstawie zawieranych umów zlecenia prowadził jedynie obsługę prawną tego biura". Czyli zarabiał w biurze PO, ale na umowę-zlecenie, więc etycznie był w porządku.

W stanie konfliktu pracowali tak do końca kadencji Sejmu.

Tajemnicza darowizna od Baxtera

Drzwi warszawskiej siedziby stowarzyszenia z napisem "Program interwencyjny" są zamknięte na głucho. W biurze nikt nie odbiera telefonów.

Zbadaliśmy, czym zajmuje się organizacja, która zwalcza nieprawidłowości w życiu publicznym. Łamanie własnego kodeksu etycznego to tylko drobny przykład patologii, które trawia Transparency International Polska.

Przykład pierwszy: współpraca z koncernami farmaceutycznymi.

TI zimą 2007 r. pisze raport o planowanej zmianie prawa farmaceutycznego. Wskazuje konkretne rozwiązania. Sęk w tym, że raport powstał na podstawie informacji Federacji Pacjentów Polskich, którą... sponsorują m.in. koncerny farmaceutyczne.

Ciekawe, że tuż przed apelem Transparency o zmianę prawa farmaceutycznego, wśród jej darczyńców znalazł się koncern farmaceutyczny Baxter (wpłacił TI Polska kilka tysięcy euro). W tym czasie jeden z prezesów stowarzyszenia zainkasował 80 tys. zł za opracowywanie projektów i szkoleń dla Baxtera.

Pracowników Baxtera szkolił też działacz Transparency, który w tym samym czasie był asystentem poselskim Julii Pitery. Nie udało nam się dowiedzieć, dlaczego - niezgodnie z zasadami - część pieniędzy za szkolenia przelano na konto TI z Baxtera jako darowiznę.

Dziś obsługą PR Baxtera zajmuje się firma Katarzyny Chojnowskiej, która wcześniej pracowała dla TI Polska. A Baxter na swoich stronach w internecie chwali się transparentnością i współpracą z TI polska.

Urzędnicy są skorumpowani

Przykład drugi: załatwianie spraw sponsorom.

W maju 2008 r. do polskiego Transparency zgłosiła się spółka Sovereign Capital. Miała problem: Komisja Nadzoru Finansowego nie dopuściła jej na giełdę. Wytknęła kilka błędów w prospekcie emisyjnym.

Zazwyczaj firma, która chce wejść na giełdę, usuwa błędy i składa prospekt ponownie. W maju 2008 Sovereign poskarżyła się TI Polska, że urzędnicy KNF są skorumpowani, bo prowadzili szkolenia dla firm, które walczą z Sovereign. Wniosek: urzędnicy odgrywiają się na ich spółce na zlecenie konkurencji.

Ta wojna trwa do dzisiaj. Obie strony - Sovereign i KNF - donoszą na siebie do prokuratury, CBA i wytaczają cywilne procesy. Sovereign tak wchłonął konflikt, że zrezygnowała nawet z wejścia na giełdę.

Od czerwca 2008 r. Transparency zaczyna bombardować szefa KNF pismami. Wszystkie dotyczą sprawy, którą interesuje się Sovereign. We wrześniu na konferencji prasowej występuje wiceprezes TI Polska Paweł Kamiński. Pada poważny zarzut: "(Istnieją) pewne takie zachowania, które mogą świadczyć o korupcji wśród urzędników, powiedziałbym nawet wysokich funkcjonariuszy w urzędzie nadzoru finansowego" - mówi.

Na początku marca tego roku do KNF wkroczyła kontrola urzędników podległych Julii Piterze.

...a my walczymy w imieniu sponsora

Miesiąc po tej konferencji Sovereign Capital ujawnia, że jest... członkiem wspierającym Transparency. Co to znaczy? Że faktycznie ją sponsoruje. Zasady dotyczące przyjmowania członków wspierających powinny być przyjęte uchwałą zarządu i muszą być szczegółowo opisane. TI Polska nie chciało nam pokazać takich dokumentów. Według niej są "dokumentami wewnętrznymi stowarzyszenia i nie wymagają promulgacji w rejestrach sądowych".

Według informacji DZIENNIKA od października Sovereign wpłaciła organizacji ok. 60 tys. zł. **"Do 2007 r. mieliśmy jednego członka wspierającego" - wspomina były wiceprezes TI Polska. "To była hurtownia papieru. Dostawaliśmy od nich ryzy z papierem do drukarki"**.

Robert Jędrzejowski, wiceprezes Sovereign: "Płacimy kilka tysięcy złotych miesięcznie. Jest to działalność w pełni charytatywna na rzecz stowarzyszenia użyteczności publicznej, którego władze również pracują społecznie".

Informacja o tym, że można zostać członkiem wspierającym TI Polska, to wiedza tajemna. Nie ma jej na stronach internetowych TI. Kto dostaje propozycje wspierania organizacji? Na jakich zasadach odbywają się rozmowy? Robert Jędrzejowski mówi z uśmiechem: "Jako członek wspierający chcielibyśmy, żeby idea transparentności była powszechna. Proszę ją rozpropagować".

DZIENNIK ustalił, że kiedy spółka "stowarzyszała" się z TI, Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadziła śledztwo, które miało ustalić, czy w prezes Sovereign wykorzystał poufne informacje do gry na giełdzie. TI Polska wiedziała o tym śledztwie (zostało umorzone dopiero miesiąc temu).

W rozmowie z DZIENNIKIEM szefowie Sovereign zaznaczają, że TI Polska nie walczy o ich sprawę, tylko tropi nadużycia w KNF. Nie wspominają, że to oni dostarczyli działaczom informacji o nadużyciach.

Kiedy kończymy spotkanie, prezes Sovereign Andreas Madej się ożywia: proponuje inny temat. Mógłby mi pokazać sensacyjne materiały, których nikt nigdy nie publikował. O czym? O nadużyciach w KNF.

Młot na urzędników

Przykład trzeci: ukrywanie listy sponsorów i tajemnicze "audyty antykorupcyjne".

Kilka lat temu (na żądanie centrali w Berlinie) TI Polska uchwaliła swój kodeks etyczny. Głosi on wprowadzenie "zasady przejrzystości do działań stowarzyszenia, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień związanych z finansami i funduszami".

Chcieliśmy sprawdzić, kto wspiera TI Polska i na jakich zasadach. Nic z tego: ze strony internetowej organizacji zniknęły roczne raporty (w tym sprawozdania finansowe). Od wielu miesięcy nie można się z niej dowiedzieć, kto zasiada we władzach TI. Od dwóch lat - choć ma taki obowiązek - TI nie składa sprawozdań finansowych w sądzie. Nie składa ich również w warszawskim urzędzie miasta, który formalnie ją nadzoruje. Nigdy publicznie nie ujawniła, od kogo dostaje darowizny. TI twierdzi, że od jesieni 2008 r. pracuje nad nową stroną internetową, a informacji udziela każdemu, kto... się o nie spyta.

O wiele bardziej aktualna jest strona Sovereign. Jeszcze miesiąc temu można było na niej znaleźć logo... berlińskiej centrali Transparency International. Problem w tym, że Berlin nie dawał spółce zgody na wykorzystanie logo. **"To jest brand, to jest jak młot na urzędników"** - mówi o logo TI Polska Piotr Strzembosz, były członek jej

komisji rewizyjnej. "Ktoś, kto się nim posługuje, może sprawiać wrażenie, że ma za sobą wpływową, szanowaną organizację. I że sam jest doskonale przejrzysty. Tylko że to jest bezprawie".

Certyfikat, ale na jakich zasadach?

Sovereign chwali się, że przed "stowarzyszeniem" z Transparency przeszła audyt. Robert Jędrzejowski: "Przeszliśmy audyt antykorupcyjny w takiej formie, jaką narzuca Transparency".

Pytany o szczegóły przerzuca na stole jakieś papiery - nie potrafi powiedzieć, jak wyglądał audyt.

Być może dlatego, że audyt to w stowarzyszeniu formuła umowna. Od spółek TI Polska wymaga "dostarczenie kopii sprawozdania finansowego za ostatni rok obrachunkowy wraz z opinią biegłego rewidenta. Weryfikacji są poddawane informacje prasowe na temat działalności kandydatów na członków wspierających, przestrzeganie przepisów antykorupcyjnych zawartych w polskim ustawodawstwie, podejmowanie ewentualnych działań naprawczych".

Czy Transparency robi audyty za darmo? Powinna, bo żyje z grantów i dotacji, nie może prowadzić działalności gospodarczej. Ale nie odpowiedziała DZIENNIKOWI na to pytanie.

"Wyniki audytu powinny być formalnie przyjęte i szczegółowo opisane, jaka metodologia i jakie rezultaty. Tak robi się w Niemczech" - mówi jeden z działaczy TI.

Ile firm zaudytowała TI Polska? Na jakich zasadach robi audyty, gdzie je można znaleźć? Jak zdobyć informacje o takim audycie? Nie wiadomo.

Sprawdziliśmy. Certyfikatem TI Polska może się poszczycić od kilku tygodni Akademia Medyczna we Wrocławiu. Wcześniej przez wiele miesięcy prokuratura i ABW sprawdzały, czy przy przetargach na uczelni dochodzi do korupcji (chodziło o przepłacenie kilku milionów za sprzęt medyczny).

My, lokatorzy z Transparency

Transparency International Polska żyje na bakier z przejrzystością i własnym kodeksem etycznym. Podsumujmy: - członkowie zarządu apolitycznego stowarzyszenia pracowali jednocześnie w biurze poselskim Platformy; - TI Polska walczy o sprawy swojego sponsora w urzędzie; - ukrywa przed sądem rejestrowym i urzędem miasta finanse; - prowadzi szkolenia dla firmy farmaceutycznej, która zostaje jej darczyńcą; - prowadzi nieogłaszane nigdzie audyty na niesprecyzowanych zasadach; - pozwala sponsorom bezprawnie korzystać z logo centrali organizacji.

"Organizacja zamieniła się w kółko adoracji. Tam nie ma dużych pieniędzy, nie ma etatów, ale za pracę nad projektem można swoje zarobić" - mówi Piotr Strzembosz.

Rocznie TI Polska wydaje ok. 70 - 90 tys. zł na umowy-zlecenia. W 2006 r. wydała 285 tys. Ile później? Nie wiadomo.

Dziś działacze Transparency łamią kodeks etyczny, używając szyldu organizacji do załatwiania prywatnych spraw. Nie widzą w tym konfliktu interesów.

Przykład pierwszy: Anna Chlebińska, była członkini komisji rewizyjnej (prywatnie teściowa syna Julii Pitery). Zaangażowała się w organizowanie rozbiórki apartamentowca na ulicy Płyckiej - wybudowanego tuż za jej oknami. W prasie wypowiadała się o sprawie apartamentowca raz jako lokatorka, raz jako działaczka TI Polska.

Na długo przed publikacją tego tekstu Anna Chlebińska sama zadzwoniła do DZIENNIKA, twierdząc, że informacje o jej konflikcie interesów są nieprawdziwe. Odmówiła spotkania. Napisała za to sążnistego mejla: "Żadne podejmowane przeze mnie działania nie stoją w sprzeczności z zasadami działalności TI Polska" - stwierdziła.

Przykład drugi: Anita Jaworska, psycholog, wiceprezes TI Polska. Wiele razy wypowiadała się publicznie jako działaczka TI przeciwko budowie apartamentowca na ulicy Jazgarzewskiej, na byłych gruntach PAN. Sęk w tym, że Jaworska walczy o swoje najbliższe sąsiedztwo: jest członkiem rady Osiedla Domów Jednorodzinnych Jazgarzewska, któremu przeszkadza inwestycja. W maju 2008 r. Jaworska zażądała (jako wiceszef TI Polska) gruntownej kontroli sprzedaży gruntów przez PAN.

Z pisma TI Polska do redakcji DZIENNIKA: "TI Polska nie interweniuje w sprawach swoich członków w sytuacji, gdy dochodzi do konfliktu interesów".

Profesorowie nie mają głosu

TI Polska zakładali ludzie o dużych nazwiskach: prof. Andrzej Rzepliński, prof. Andrzej Kojder, Janusz Kochanowski, Barbara Kudrycka, Andrzej Sadowski. "Mówiliśmy o nich <czcigodni profesorowie> - śmieje się jeden z założycieli TI Polska.

Dziś w stowarzyszeniu dużych nazwisk nie ma: "czcigodni profesorowie" zostali wyrzuceni. Oficjalny powód: nieopłacone składki. Nieoficjalny: miejsce założycieli musieli zająć ludzie, którzy na walnych zebraniach stowarzyszenia stworzą sprawnie głosującą grupę (członkostwo straciła nawet Julia Pitera). TI Polska to dziś de facto kilkanaście osób. Od kilku lat nie przyjmuje nowych ludzi.

W zeszłym roku apolityczna TI Polska objęła patronat nad akcją organizacji politycznej NZS. Jej działacz Paweł Kamiński (pracuje w kadrach Ministerstwa Sprawiedliwości) użył ostatnio nazwy organizacji, podpisując list w obronie zwalnianej z TVP Anity Gargas, szefowej "Misji specjalnej".

Co na to wszystko centrala TI w Berlinie? Z mejla Gypsy Kaiser z biura prasowego TI do redakcji DZIENNIKA: - Jeśli TI Polska złamała standardy TI - na co w tej chwili nie mamy dowodów - sprawdzimy TI Polska zgodnie z naszymi procedurami".

Wojciech Cieśla

© Axel Springer Polska. Wszelkie prawa zastrzeżone.

<http://www.dziennik.pl/polityka/370611.html>